

ORŁY LEGIONÓW POLSKICH - trzecia część artykułu Tomasza Zawistowskiego

Historia kołem się toczy, to prawda, ale dzieje się tak dlatego, że potrafimy szybko zapominać. Lotnicy polscy w bitwie o Wielką Brytanię nie mieli powodu pamiętać o tym, jak ponuro brytyjską niewolę wspominali Polacy spod sztandarów Napoleona.

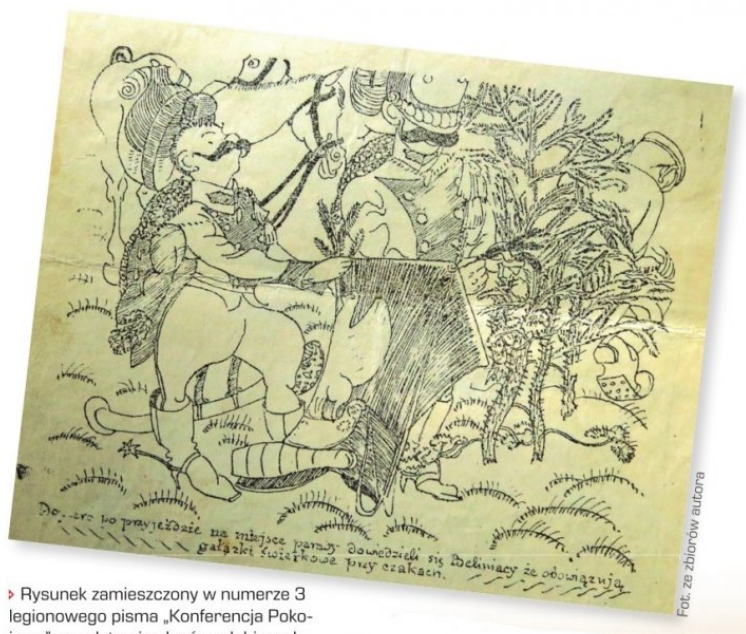


► Orzeł z monogramem „JP”, ostatnie godło żołnierzy Komendanta, wprowadzane do użytku od sierpnia 1939 roku

Tak samo żołnierze Legionów zdobiący swoje czapki zielonymi gałązkami nie musieli wiedzieć, że sto lat wcześniej te same symbole nosili Austriacy dumnie wkraczający do Warszawy po raszyńskiej bitwie.

Wzgląd czapek w II Brygadzie Legionów Polskich nie był jednolity pomimo oficjalnego zaakceptowania „kompromisówek”. Różnorodność była ogromna; zachowane zdjęcia dokumentują brak jednorodności nakryć głów wręcz na szczeblu kompanii, szczególnie w pierwszym roku wojny. Na niejednorodność ubioru oczywisty wpływ miały trudności w zaopatrzeniu jednostek walczących na froncie. Z kolei w oddziałach III Brygady, tworzonych od wiosny 1915 roku, zostały wprowadzone kolejne nowości. Dowódcy, budując *esprit de corps* formowanych oddziałów, wprowadzali wyróżniające elementy umundurowania, jak cyfry pułkowe na naramiennikach bądź oryginalne czapki. W tworzonym pod dowództwem ppłk. Bolesława Roi 4. pułku piechoty, w którym dowódcą I batalionu był kpt. Andrzej Galica, już kilka dni po oficjalnym zatwierdzeniu statusu pułku przez Komendę, rozkazem z 14 maja 1915 roku, wprowadzono nowy rodzaj nakrycia głowy, którego dokładny wygląd został opisany miesiąc później: „czapka z żółtym na pół pochyłym daszkiem systemu »Galica« bez zakładki, natomiast z żółtym paskiem na przodzie. Czapkę nosi się nieco na prawe ucho”. Równolegle z 4. pułkiem piechoty formowano 5. szwadron kawalerii, w którym wprowadzono inny typ czapek: rogatywki z

zielonego sukna, wzorowane na przedwojennych czapkach Drużyn Bartoszewskich. Od nazwiska drugiego dowódcy szwadronu, por. Juliusza Ostoi-Zagórskiego, nazwano je „ostojówkami”. Wielu ułanów, a wśród nich także dowódca, nosiło na swych czapkach przedwojennego wzoru oznaki DB. Wygląda na to, że „ostojówki” były później noszone w całym dywizjonie rotmistrza Ostoi, składającym się ze szwadronów 5. i 6.



► Rysunek zamieszczony w numerze 3 legionowego pisma „Konferencja Pokojowa” przedstawia ułanów zdobiących swe czapki gałązkami jedliny tuż przed uroczystością

Fot. ze zbiorów autora

Podane powyżej przykłady nie wyczerpują zagadnienia, lecz tylko ilustrują zróżnicowanie form nakryć głowy w II i III Brygadzie. Oprócz licznych czapek wzorów polskich wielu żołnierzy używało czapek polowych bądź furazerek austriackich, a także zimowych czapek wełnianych. Taki stan rzeczy trwał do jesieni roku 1916, kiedy obowiązującym we wszystkich oddziałach legionowych nakryciem głowy stała się maciejówka. Jan Dunin-Brzeziński wspominał, że na przełomie września i października „pułkownik [Zygmunt] Zieliński przyjechał i na miejsce czasowo urlopowanego Szeptyckiego objął III Brygadę. Zachodziłem więc często do staruszka, a pułkownik do nas. W czasie tym ogłoszono utworzenie Polskiego Korpusu Posiłkowego. Musiałem się staruszkowi starać o

maciejówkę. Jakaż to uciecha była, gdy naszego Zielińskiego pierwszy raz w maciejówce zobaczyliśmy”.



Fot. ze zbiorów autora

Pułkownik Zygmunt Zieliński, dowódca 2. pułku piechoty, potem III Brygady, a do 1918 roku Polskiego Korpusu Posiłkowego - w czerwcu roku 1915 w okopach pod Rarańczą nosił na czapce orla pod austriackim bączkiem

Obce zwyczaje i znaki

Adaptacją całkowicie obcej tradycji był obyczaj noszenia przy czapkach gałązek dębowych i świerkowych. Zapożyczono go z armii austro-węgierskiej, w której żołnierze nosili gałązki dębu przy czapkach już w czasie wojny siedmioletniej, a może nawet wcześniej. Jak odnotował w swoich pamiętnikach Prot Lelewel, wkraczający do Warszawy po bitwie raszyńskiej żołnierze austriaccy mieli przy kaszkietach zielone gałązki. W roku 1813 książę Karl Philipp Schwarzenberg, obejmując dowództwo wojsk koalicji antynapoleońskiej, rozkazał, by wszyscy żołnierze przypięli do czapek dębowe gałązki, co miało ułatwić identyfikację utrudnioną przez różnorodność mundurów sojusznicznych. Zwyczaj ten utrwalił się w cesarsko-królewskiej armii w XIX wieku, a że zimą dęby tracą liście - zastępowano je gałązkami drzew iglastych. Podczas wspólnych walk legionści, wzorując się na sojusznikach, zdobili czapki zielonymi gałązkami. Ułan Koźmiński z I Brygady tak wspominał powitanie następcy tronu w marcu 1916 roku: „Jako pluton honorowy wybrany po 110 ludzi z każdego szwadronu wyjechaliśmy do Maniewicz. Czapy mieliśmy odsłonięte, z gałązką jedliny za białą-czerwoną kokardą, jednakowe kożuszki z odpiętymi wyłogami, karabinki i szable, dobrane pod maść i wzrost jednakowe konie gniade”. Na łamach legionowego czasopisma „Konferencja Pokojowa” karykaturzysta sarkauł na to, że rozkaz ozdobienia czapek ułani otrzymali dopiero w ostatniej chwili. Noszenie gałązek było usankcjonowane rozkazami mundurowymi; na przykład rozkaz mundurowy 4. pułku piechoty wydany w miesiąc po utworzeniu go mówił: „Znak polowy, gałązkę sosny nosi się po lewej stronie czapki”. Flora terenu walk wymusiła elastyczność w podejściu do rozkazu; w Karpatach łatwiej było o świerki niż o sosny. Obyczaj zaczerpnięty z armii austro-węgierskiej dotrwał do roku 1919, gdy w dziale *Przepisy ogólne* rozkazu wprowadzającego nowy ubiór polowy Wojska Polskiego umieszczono punkt 8: „Zwyczaj majenia czapek zielenią jako obcy znosi się”.



Oznaka Drużyn Bartoszowych noszona w czasie wojny przez legionistę z II Brygady; zwraca uwagę uszkodzony orzeł z urwaną nogą

O ile w oddziałach liniowych używano orłów jako jedynych godeł czapkowych, o tyle sytuacja wyglądała inaczej w Komendzie Legionów. Jak zanotował jej oficer ordynansowy, ppor. hr. August Krasicki, w swym dzienniku pod datą 19 września 1914 roku: „Pod bączkiem z cyfrą »F.J.I.« wszyscy oficerowie przydzieleni do [Komendy] Legionów mają orzełka legionowego”. Zachowane zdjęcia archiwalne potwierdzają fakt noszenia dwóch emblematów jednocześnie przez oficerów Komendy, poczynając od dowódcy Legionów, gen. Karola Trzaska-Durskiego. Zwyczaj noszenia dwóch emblematów oficerowie Komendy zachowali do końca istnienia Legionów. Wprawdzie najczęściej były używane orły legionowe z tarczami amazonek, ale na zdjęciach szefa sztabu LP, kpt. Włodzimierza Zagórskiego, widać, że nosił on pod austriackim bączkiem orzełka zygmuntownskiego pochodzącego z krakowskiej pracowni Marcina Jarry. Na innych zdjęciach (późniejszych?) kpt. Zagórski nosił tego orła z boku czapki, umocowawszy centralnie, pod bączkiem, orła legionowego. Co ciekawe, w identyczny sposób przypiętego z boku czapki orła biżuteryjnego miał brat kpt. Zagórskiego, rtm. Juliusz Ostoja-Zagórski. W taki sam sposób orła pod bączkiem nosili niektórzy oficerowie zawodowi armii austriackiej; byli wśród nich zarówno Polacy pozostający w szeregach Legionów od początku do końca, jak płk Zygmunt Zieliński, jak i obcy, przydzieleni do Legionów czasowo, jak na przykład kpt. Rudolf Tovarek.

Używanie austriackich bączków bywało złośliwie komentowane przez żołnierzy, którzy przywiązywali dużą wagę do polskich elementów mundurowych. Wiedział o tym doskonale płk Stanisław Szeptycki, który wcześniej był oficerem sztabowym c.k. armii, a w lipcu 1916 został dowódcą III Brygady LP. W dzienniku por. Augusta Krasickiego 16 lipca pojawił się zapis: „spotykamy [...] bryg. Piłsudskiego i płk. Szeptyckiego. Szeptycki ma na głowie małą furazerkę żołnierską z orłem legionowym, widocznie nie chce razić legionistów austriacką czapką sztabową”.

Deficytowe orły



**Kapitan Włodzimierz Zagórski, szef sztabu LP,
z orłem legionowym poniżej austriackiego bączka
i orłem biżuteryjnym z boku czapki**

Szczególne waga sprawy zaopatrzenia żołnierzy w orły do czapek polegała na tym, że w praktyce to właśnie one były podstawowym elementem pozwalającym odróżnić żołnierzy polskich od identycznie umundurowanych żołnierzy austriackich. Orły były wydawane legionistom bezpłatnie jako element umundurowania i jako taki figurowały pośród innych dóbr skarbowych w odpowiedniej rubryce książeczek wojskowych. Tracono je, gubiąc bądź rozdając polskiej ludności na pamiątkę, wobec czego wciąż ich brakowało. Gdy w styczniu 1915 roku 3. pułk piechoty domagał się uzupełnienia brakujących elementów umundurowania, było wśród nich 2 tys. orłów.

Jakkolwiek braki mundurowe w nowo formowanych oddziałach polskich dawały się odczuć przez cały czas istnienia Legionów, to obfitował w nie szczególnie pierwszy okres. Długo pozostawały w użyciu elementy ubrań cywilnych, w których ochotnicy trafili do szeregów. Szczególnie barwny opis skrajnego przypadku własnej inicjatywy w skompletowaniu ubioru zachował się we wspomnieniach legionisty Józefa Sitki z batalionu uzupełniającego 1. pułku piechoty LP pod datą 21 września 1914 roku: „Przy bramie szkolnej stał na warcie legun, wysoki jak dąb, w generalskim (?) rosyjskim, prawie nowym mundurze ozdobnym w złote guziki, w brudnych i zaszarganych tłuszczem cywilnych portkach, boso, w słomianym kapeluszu na nieostrzyżonym łbie, z Werndlem na ramieniu. Myślałem, że zdechnę, patrząc na jego postawę i minę. Ale bo też na takim draniu możnaby [pisownia oryginalna] zarobić, pokazując go na jarmarkach i odpustach jako niebywały okaz obrońcy Ojczyzny”. Następnego dnia autor wspomnień, wyjeżdżając na przepustkę do Krakowa, sam musiał pożyczyć mundur od kolegi. Część oddziałów wyruszała na front bez należytego umundurowania, wyglądem przypominając raczej uzbrojone bandy niż regularne wojsko. Kapelan 3. pp, ks. Józef Panaś, pisał, że we wrześniu 1914 roku na Węgrzech „kompanie podhalańskie chodziły jeszcze w rodzinnym stroju góralskim, kierpcach, guńce i okrągłym kapelusiku z muszelkami. Wprawdzie tęgi góral uzbrojony w przedwieczny karabin Werndla wyglądał na doskonałego zbójnika, ale wojskowego wyglądu nie miał wcale”.

Dwadzieścia lat później

Końcem drogi Legionów był kryzys przysięgowy latem 1917 roku. Półtora roku później zarówno legioniści, jak i żołnierze innych polskich formacji wojskowych stali się kadrą nowo utworzonego Wojska Polskiego. Po nastaniu pokoju pewna ich część opuściła szeregi armii. Pamiętając o swej wojennej przeszłości, utworzyli organizacje kombatanckie; niektóre z nich miały prawo używania własnych mundurów.

Poza nawiasem grupy weteranów pełniących czynną służbę wojskową bądź zrzeszonych w organizacjach i noszących ich mundury pozostawała znaczna liczba byłych legionistów, którzy, jako osoby cywilne, nie mieli



Podporucznik Lesław Juliusz Chlebek z 1. pułku artylerii LP z oznaką Drużyn Bartoszkowych na czapce, Zakopane, lipiec 1916 roku

Fot. ze zbiorów autora

Fot. ze zbiorów autora

Przedwojenna oznaka czapkowa Drużyn Bartoszkowych

prawa używania munduru. Co prawda, podczas uroczystych okazji były używane mundury historyczne, niemniej – choć to zaskakujące – sprawa zewnętrznego wyróżnienia członków Związku Legionistów nie była rozwiązana jeszcze w początku 1939 roku. Podczas uroczystości rocznicowych oraz pogrzebu Komendanta weterani Legionów stanowili anonimowy, niewyróżniający się tłum postaci w cywilnych ubraniach. Rozżalony takim stanem rzeczy pisał w styczniu 1939 roku były legionista 3. pułku piechoty LP: „A może dla ułatwienia należałoby wprowadzić dla nas coś w rodzaju umundurowania, bodaj tylko siwe maciejówki? Wielu z nas ma jeszcze stare, strzeleckie orzełki”. Drażliwa dla wielu kwestia doczekała się rozwiązania w ostatnich tygodniach istnienia niepodległej II Rzeczypospolitej, kiedy to Komenda Naczelna Związku Legionistów ustaliła, że wszyscy byli legionieści uczestniczący w Zjeździe Sierpniowym ZL będą nosić „maciejówki typu strzeleckiego z 1914 r. Maciejówka będzie odtąd obowiązywała przy wszelkich oficjalnych masowych wystąpieniach legionistów”. W tym samym momencie określono, że na czapkach ma być noszony „orzełek typu orzełka kadrowego z

literami J.P. (blacha oksydowana). [...] Orzełki kadrowe zostaną wykonane centralnie w Warszawie i rozesłane za opłatą 35 groszy od 1 sztuki”.

Jednak od chwili założenia na siwe maciejówki orłów z monogramem zmarłego Komendanta nie pozostał nawet pełny miesiąc do kolejnej wojny.

Tomasz Zawistowski - autor trzech tomów monografii

polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego

Polskie orły do czapek w latach 1917-1945

Tekst pochodzi z numeru 11/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”



[Drukuj](#)
[Generuj PDF](#)
[Powiadom](#)
[Powrót](#)

Liczba wejść: 29116, od Data
publikacji 09.11.2016
